



## Antoni Lipka

## część II z II

Sygnatura notacji: **N0159**

Data urodzenia: **1915 r.**

Data nagrania: **29.08.2007 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Magdalena Smoderek, Adam Kudelka**

Czas nagrania: **część I: 48 min, część II: 61 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



### TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Antoni Lipka:** Później przyszła sytuacja inwazji. My byliśmy w Tobruku, znaczy w Tobruku, to o tym bombardowaniu to już mówiłem. Prawie codziennie bomby latały, rzucali bomby i strzelała artyleria do nas z pozycji swoich, miała dostęp dobry. A całe zaopatrzenie Tobruku, we wszystko w zasadzie, to było tutaj na tym wgłębieniu morza, naokoło. Tam było ulokowane. Bo trzeba było rozładować to szybko. Niektóre rzeczy odwozili dalej. Jeszcze wszystkiego nie mogli zrobić to dali tam, szpital taki polowy też tam był, też nad rzeką, nad morzem. Nad morzem w odległości jakies od morza, ja wiem, pół kilometra, może kilometr. Ale ułożony, nie taki jeden, taki na ścisło, tylko ułożony od techniki rzucania bomb przez nieprzyjaciela. Bo tam, tak, stał namiot, namiot, namiot, namiot, prawda. Wkopany w ziemię, tylko ten daszek był do góry. Występował wkopany w ziemię, prawda, w taki sposób, jak samolot rzuca bomby w czasie. No tak, dlatego mówię o tym, bo, prawda, kiedyś leżałem w tym szpitalu, ktoś rzucił bomby. Właśnie akurat w tych miejscach, gdzie ziemia jest, między namiotami. Tak rzucił bomby. Gdyby trafił w pierwszej, to by trafił we wszystkie. Taki był, taki mieli oni, prawda, tu tego. Ale nie udało im się tam zbombardować tego naszego lekarskiego miejsca. No, co ja wiem, to więcej jeszcze. Co pani powiem, Boże kochany, to o tym Tobruku. Nic więcej, jak to co było. Co miał człowiek robić więcej? W górę patrzeć, z kolegami pogadać, z Australijczykami pogadać sobie o wszystkim. Oni byli weseli, bardzo weseli byli oni tam. Oni tego strachu nie mieli takiego. My też nie mieliśmy takiego. Wychodziliśmy na patrole różne z tego miejsca naszego, chodziliśmy na patrole. Chodziliśmy nawet jak Niemcy nas odcięli Niemcy od Afryki, od pola afrykańskiego całego. Opuścili Tobruk, nie zaatakowali Tobruku. Tylko poszli tamtą drogą na Aleksandrię. No to tam się toczyła wojna między Anglikami i Niemcami. To była faktycznie duża wojna. To tam nas, z tego naszego osiedla, tych żołnierzy naszych, wyciągnęli w normalną bitwę tam. Poszliśmy z karabinami na drogę nieprzyjaciela. Taka była też sytuacja. No było, no przykro było, było trochę śmiechu czasami, ale co może być śmiechu, panie. Kobiet

nie było żadnych, ani jednej, prawda. Wszyscy z siebie się śmieli tylko, więcej nic.

**Adam Kudęka:** A przypomina pan sobie taką najgroźniejszą sytuację – jakąś właśnie tam...

**Antoni Lipka:** W Tobruku?

**Adam Kudęka:** Tak. Tak, w Tobruku, taką, że utkwiała panu bardzo w pamięci.

**Antoni Lipka:** To był nalot, proszę pana, na magazyn paliwowy, tak, w nocy. To, proszę pana, wszystkie karabiny strzelały, wszystkie karabiny strzelały wtedy. Przyleciał zbombardować, prawda, w dzień się widocznie, bo w dzień też robili, ale tak rzucali, wie pan, chyba tyle, że powinien zrzucić tę bombę. Czy trafi tam ona, czy nie trafi, to tam nigdy nie obchodziło, rzucił bombę i poleciał. W dzień, jeżeli bombardował, ale w nocy to już mieli tak precyzyjnie. Oni nie uszkodzili tego magazynu, nie trafili w ten magazyn zupełnie. A ten magazyn od nas był ile? 300 metrów, 250 metrów. Ten magazyn, olbrzymi magazyn paliwa, w ziemię wkopany, [niezrozumiałe, 00:05:21], tylko w ziemię wkopany. Tam akurat jeden z kolegów, Polaków, był tam magazynierem, który w obozie na Węgrzech był ze mną razem. Jak się złożyło, obcięło mu, on siedział przed budynkiem i odłamek odciął mu nogi dwie. Takim był przypadek. A my, jakoś od nas nikt nie dostał, ani uszkodzony, ani specjalnie tam radarami.

**Adam Kudęka:** A jak uzbrojeni byliście pod Tobrukiem?

**Antoni Lipka:** Karabin.

**Adam Kudęka:** A jakaś artyleria była?

**Antoni Lipka:** Była artyleria, była, była. Brygada była w artylerię przecież uzbrojona bardzo silnie. W czołgi byliśmy uzbrojeni też. Tak że mieliśmy czołgi. Polacy mieli mniejsze raczej czołgi, te, które dostali, takie zwiadowcze w zasadzie tylko. Ale ci, co mieli, Francuzi, byli Anglicy, Czesi. A przeważnie Anglicy i Francuzi mieli te czołgi większe, do ataku, do obrony. To oni mieli to uzbrojenie. Myśmy tego uzbrojenia nie mieli. A tutaj tak było tam, na wywiady szli, na te pola minowe trzeba było obchodzić tam, szukać tych bomb, które leżały. Bo Niemcy tacy obłożeni, pole, linami, to oni za dwa dni zmienili inne położenie tych bomb. Nie leżeli tam na stałe, te same. Dlatego niektórzy wylecieli u nas tam, na tych bombach, [niezrozumiałe, 00:07:34] On co książkę napisał, [znaczy nie] książkę napisał. Ja nie wiem, miałem tam zapisane, tej pani, tego, który zginął. To dwóch, czy trzech zginęło Polaków. Od tych bomb, prawda, ziemnych. To już kilku rannych było, prawda, normalnych, prawda, artyleryjskich tam parę strzelań. Też było rannych, prawda. To oni byli wywiezieni z Tobruku, do szpitali, do Aleksandrii. Takie było życie, no. Myśmy z początku, jak zaczęliśmy tam pracę w tym porcie, u Australijczyków, tośmy spali w takiej, proszę pana, magazynie zbożowym. Tam jeszcze inne było zaopatrzenie. I to co mieli nam tam, prawda, te, trochę głębiej tam, to, prawda, zaopatrzenie całe. I tam nam dali miejsca, no. W budynku normalnym, który stoi na ziemi. Tam spaliśmy. Kiedyś przyleciały samoloty i rzucały bomby, które przebijały powierzchnię dachu i zawieszały się. I od tego palił się dach cały. No trzeba było to wyciągać jakoś stamtąd, żeby się budynek nie spalił. Takie były też naloty, prawda. Kombinowali wszyscy jak

mogli, no, Boże kochany. Najgorzej miało lotnictwo. Nasze żadne tam nie przyleciało. Nie było naszego lotnictwa, które by tam latało nad nami. Żadne. Natomiast Niemcy, tak, Niemcy, Włosi, tak. Oni bombardowali nas. To nie był ładny kawałek chleba. Nie był ładny.

**Adam Kudelka:** A był pan ranny pod Tobrukiem?

**Antoni Lipka:** Nie, pod Tobrukiem nie byłem ranny. Byłem ranny we Włoszech dopiero. Pod Tobrukiem nie byłem rany.

**Adam Kudelka:** I jak się zakończyły te działania pod Tobrukiem?

**Antoni Lipka:** No, myśmy wyszli. Wyszliśmy do ataku, proszę pana, dalszego, do Adelnj poszliśmy.

**Adam Kudelka:** A który to był rok?

**Antoni Lipka:** Nie powiem panu, który to był rok. W 1942 myśmy opuścili. Brygada przeszła do... Do Iraku. Do Iraku przeszła brygada. Blisko tam gdzieś byli. Ale dokładnej daty, w której myśmy opuścili Tobruk, myśmy wyszli z Tobruku, braliśmy udział w walce, proszę pana, brygady i wszystkich jednostek, do Dorny (Darny). Do Dorny. Nawet kawałek za Dornę jeszcze wyszliśmy. Dornę żeśmy też zdobyli. Mam zdjęcie z Dorny. Który był rok, to... Pamiętam, że w czterdziestym chyba... W 1942 roku to chyba było... 1942 rok. Tam gdzieś jest zapisane u mnie. Tylko to trzeba wyszukać. Ja to mam zapisane. 1946 rok. Muszę państwu powiedzieć, że ja pisałem tam na obczyźnie książkę taką. Miałem taki... Ja wiem... Jedna pół tego. Trochę mniej było tych, tych. To miałem tak. Skład swojej kompanii całej. Imię i nazwisko, urodzenie, gdzie, stopień wojskowy. Wszystko miałem tam opisane. Jedną rzecz. Jak jeden odchodził, to przychodził drugi. Miałem też oficerów wypisanych wszystkich swoich. Różne wydarzenia, jakie tam były. Lepsze, gorsze. Też miałem opisywane. Ładowanie w Tobruku opisałem sobie. W Aleksandrii opisałem sobie niektóre przypadki, które były i zaistniały. Z samego Tobruku opisałem. I opisywałem dalej już Włochów, Monte Cassino. Przejście do Iraku. Tam te wszystkie... To miałem taką książkę pisałem. Tam były i dobre rzeczy, i nie bardzo dobre rzeczy. Różne były, jak w wojsku. I tę książkę zapomniałem. Nie książkę, tylko ten zeszyt, proszę pana. Nie chciałem przywieźć do Warszawy, do Polski. Nie chciałem. A dlaczego nie chciałem, to panu zaraz powiem. Proszę pana, w Anglii jak byliśmy... Ja wybrałem się do nowej ambasady Polski. Dla ciekawości. Wszedłem do tego biura ich nowego. I kogo ja widzę? Faceta, który był razem ze mną w obozie. Tam. Ale tam pracownika. Pracownika tego oddziału. Pani sobie wyobraża? Ja się pytam: „A co ty tu robisz?”. On mówi: „Nic nie robię. Jestem tutaj urzędnikiem”. To kim on był podczas wojny? Niech mi teraz pani powie. Na pocztce pracował, naszej. Dobry był? Dobry był. Tak że od niego miałem informację, co się w Polsce dzieje. Ale o mnie tu mówią bardzo ładnie. Dobre rzeczy się dzieją. Pochlebiał tamtą władze, że go tutaj zostawili, bo on do Polski nie pojechał, tylko został tu i to było... Ten zespół, który przyjechał z Polski, ambasady, wyciągnął go z wojska naszego. To znaczy, czymś musiał być. Ten, który tam musiał mieć kontakt z nimi. Bądźmy szczerzy. Taka była sytuacja. Tak jak i przypadek. Ja tę książkę, proszę pana, z tego tytułu bałem się wieść. Nie wiedziałem, czy on mnie nie umówił czasami. Mógłby mnie też coś dopiąć, czy powiedzieć. Zostawiłem na półce. Położyłem, prawda... Kto ją wziął, czy nie wziął, to nie wiem. Wziął to dobrze, nie wziął to drugie dobrze. Także do Polski nie przywiozłem tego. I dobrze, że nie przywiozłem. Jak przyjechałem do kraju, [proszę pana, to mnie

do połowy rozebrali]. I ze wszystkich stron mnie oglądali. Których innych nie oglądali. Ja miałem takie szczęście, że mnie oglądali ze wszystkich stron.

**Adam Kudęka:** To jak to było po tym wyjściu z Tobruku?

**Antoni Lipka:** Z Tobruku pojechaliśmy z powrotem do Iraku. Do dawnych swoich miejsc. Do Iraku, połączyliśmy się, proszę pana, tam w tym Iraku połączyliśmy się z tymi wojskami, które przysły z Związku Radzieckiego, z generałem Andersem. Ale faktycznie połączenie to było w zasadzie w Palestynie. W Palestynie było to połączenie. A oni tam przyjeżdżali do nas. Ci, co przyjeżdżali to była tragedia z tymi ludźmi, muszę panu powiedzieć. Umierali niesamowicie. Jedzenie to jak dawali, to przypuścmy, puszkę z czymś. Mięso, nie mięso, tam inne. Na dwa, trzy dni taka puszka była. To jednym razem przy obiedzie jadł. I koniec. Za kilka godzin zmarł. To trwało dosyć dużo czasu, zaczynali się przyzwyczaili do naszego życia tam. To było biednie. Ale jakoś przeżyli. Ci młodszy, ci starszy, ale bardzo starszy ludzie, to... Nie wiem dlaczego oni jechali do wojska, nie pojechali tam gdzieś indziej. Do jakiegoś innego państwa na odpoczynek. Ale oni chcieli być w wojsku. Niepotrzebnie stracili. Zmarło ich trochę. I tam w Iraku nastąpiło pojednanie naszej kompanii. Znaczą batalionu naszego. Brygady naszej, powiedzmy, strzelców karpackich z 2. korpusem. Tam dopiero powstał 2. korpus polski. Nie w Związku Radzieckim.

**Adam Kudęka:** Składał się z samych polskich żołnierzy?

**Antoni Lipka:** Tak, z samych polskich żołnierzy.

**Adam Kudęka:** I jak liczny był ten korpus? W momencie powstania, wtedy połączenia.

**Antoni Lipka:** Około 100 tysięcy ludzi tam było. A sam korpus miał 50-parę tysięcy. Bo to reszta się rozjechała. To byli dzieci, starsze kobiety, mężczyźni starsi. Oni się rozjechali. Bardzo dużo dzieci przyjechało. To już te 100 tysięcy wymordowali. I dla nich zrobiono te szkoły. Tam wszystkie gimnazja, nie-gimnazja. Podzielono tam, podchorążych. Szkoły podchorążych robili też, którzy szli tam. W ciągu jednego roku został podchorążym, został podporucznikiem. Nie dając nic, zagadnień nawet żadnych. Tam trzeba było uczyć ich jeździć samochodami. Wprowadzać ich w tę technikę obsługi tego wszystkiego. Tak że myśmy mieli dużo roboty z Brygadą Karpackiej. Myśmy te rzeczy robili. I właśnie to szkolenie całe ich prowadził ten pułkownik, który we Włoszech, w Polsce robił ten czołg. Mówiłem przed chwilą jego nazwisko. Tam prawdopodobnie się... Teraz już zapomniałem, jak się nazywał. Tak. On robił ten cały kurs 2. Brygady Karpackiej. Szkolenie tych ludzi. Oddelegowany ja byłem też na to szkolenie. Też dostałem pochwałę od niego bardzo wysoką. Podziękował mi. Znaczą nie tylko mnie, wszystkim podziękował. Wszystkim ludziom z brygady, którzy tam poszli, chcieli pójść. Mogłem nie iść w zasadzie. Ale myślę sobie, że pójdę. Co będę tutaj... Tutaj są starzy koledzy, to se dadzą radę i beze mnie. A tam przynajmniej coś tam na tych chłopaków podciągnę. I poszedłem tam na kilka miesięcy. Ale później, jak już się ukształtował 2. Korpus, to ja wróciłem do swojej jednostki z powrotem. I to później z 2. korpusem. 2. Korpus polski, 3. Dywizja Strzelców Karpackich, prawda, się nazywała. Dowódca inny, kapitan Fedorowicz. Brat tego Fedorowicza panie, tego śmiesznego, co tam w telewizji.

**Adam Kudelka:** Jacka Fedorowicz.

**Antoni Lipka:** Nie, brata. Ojciec. Przepraszam.

**Adam Kudelka:** Aha, brata.

**Antoni Lipka:** Ojciec jego. A on był bardzo porządny. Bardzo porządny człowiek był. Wspaniały chłop. Wspaniały. Jako człowiek, bo to jest ważne. W wojsku jest ważny człowiek. Nie to wyższe stopnie, nie to stawianie się, co to jest. Tylko człowiek gra rolę. Nie stopień. Człowiek gra rolę. Ja przecież we Włoszech pełniłem funkcję i szefa kompanii i kierownika warsztatowego całego, technicznego. Dwie funkcje miałem podczas całej wojny. I to samo później, jak myśmy ruszyli w Tobruku. To samo się stało. Ja przecież jedną i drugą funkcję musiałem prowadzić. Ale jakoś dałem sobie radę.

**Adam Kudelka:** To gdzie udaliście się z Iraku już po połączeniu?

**Antoni Lipka:** Do Włoch.

**Adam Kudelka:** I co we Włoszech się działo?

**Antoni Lipka:** 2. Korpus Polski obstawił prawą stronę Włoch. Nad morzem. Tę drogę nad morzem. Dostał do obsługi. I tam się zaczęły pierwsze, strzelanina, spotkania z nieprzyjacielem, który się cofał, który się wycofywał. Co jakiś czas się wycofywał. Aż do góry Monte Cassino, jak to się nazywa. I tam zamknął drogę dalszą. To była jedyna droga, która ciągnęła się koło tego wzgórza do Rzymu dalej. Do państwa włoskiego. Trzeba było tę drogę zdobyć, żeby się dostać do Rzymu. I tu właśnie powstał największy bój. Największy bój 2. Korpusu Polskiego. Znaczący nie tylko 2. bo i Anglików, i tych wszystkich innych, którzy tam walczyli wtedy.

**Adam Kudelka:** Dobrze pan pamięta tę potyczkę?

**Antoni Lipka:** Słucham?

**Adam Kudelka:** Dobrze pan pamięta tę potyczkę pod Monte Cassino?

**Antoni Lipka:** Pod Monte Cassino? Ja nie brałem na pierwszej linii udziału, ale byłem przy pierwszej linii. Byłem przy pierwszej linii na tarczach. Nawet tego samego dnia wieczorem, już tam byłem, leżałem, muszę panu powiedzieć, pod samochodem razem z kierowcą. A tam wtedy musieliśmy zaopatrzyć samochody, które w razie ciągnięcia, takie nawalenia jakiegoś, bo to była wąska droga do jazdy. To był jednostronny ruch. I pewne punkty były, gdzie można było minąć się. I trzeba było pilnować tego ruchu. Musiało być, że żandarmeria trzymała ten ruch, bo nie my, tylko żandarmeria trzymała ten ruch. W jedną stronę przejechał, to już drugą stronę, zaraz nie mógł wrócić, bo inni z tamtej strony wracali. Rannych wieźli, to kto jechał w tamtą stronę, to musiał zjechać na prawo, bo rannego trzeba było do-

wieźć, czy zabitego, prawda, no wszystko jedno. W pierwszym natarciu, to przecież myśmy duże straty mieli. Bardzo duże straty mieliśmy. Zabitych było bardzo dużo wtedy. Ale to nikt nie wiedział, co jest z tym nieprzyjacielem, jak one są ułożone, co on ma, co on może. Dopiero trzeba było się stracić, że tak powiem, przy tym natarciu, ja wiem. Bądźmy szczerzy, wy mi tam nie krzyczcie, ale dwie trzecie ludzi zginęło w natarciach... Żołnierzy. Rannych i zaginionych, no to... Nie mieli wprawy w ludziach, bo taka była sytuacja. Ich już trzeba było wycofać, wycofał panie Anders, tych pozostałych, ale musiał uzupełnić czymś, to uzupełnił tymi ze szkół, tych, które były, chłopaków, którzy się uczyli, tam dał im stopnie podporuczników, prawda. Wsadził ich do wojska tam na uzupełnienie. A nie było przecież skąd wziąć innych ludzi do tego. No, drugi się udał, prawda, drugi się udał. Natarcie drugie się udało, zginęło też dużo ludzi. Ale to też, no, losy, wie pan, no, wojny, no, losy, wojny, to to... Dzisiaj mówią, że Polacy zdobyli, zdobyli ten klasztor Polacy i weszli pierwsi do klasztoru. Między tymi pierwszymi byłem ja też, wie pan, byłem też. No, ale ja nie byłem przy natarciu, nie byłem przy natarciu. Ja byłem dosyć, trochę dalej, prawda, od nich. Ale, prawda, jeżeli chodzi o nasze natarcie, nam, że tak powiem, pomogli w tym, pomogli w tym wejściu wojska, które uderzyły z boku na rzekę, przez rzekę na klasztor.

**Adam Kudelka:** I jakie to były wojska? To były polskie kompanie?

**Antoni Lipka:** Nie, nie, tam Francuzi byli, to francuskie wojska były, zdaje się, tam wtedy. Francuskie i amerykańskie tam były też. Oni uderzyli z boku. Oni i Niemcy, moim zdaniem, takim, prawda, obawiając się, obawiając się, że mogą im przeciąć drogę na górach, to to wszystko, co jest tam na górach, to niestety zginie. Oni się wycofali. A jeden z historyków naszych pisał, że Polacy nie zdobyli wzgórza Monte Cassino. Tak, tak ja miałem z nimi... Znaczący nie tyle pisał, ile miał wykład. Tutaj w szkole, w Polsce, w Warszawie, gdzie ja też byłem zaproszony, na rozmowę, prawda, z... Nie tyle z uczniami, ile z nauczycielami, starszego, ludzi starszego, prawda, starszych szkół szkolnych naszych, gimnazjum [niezrozumiałe, 00:28:18]. Tak jak on powiedział, przy mnie stojąc, powiedział, że Polacy nie zdobyli Monte Cassino. A on był taki, jak... Jego ojciec, tego pana, który tam, tam był, takie rzeczy mówił, to jego ojciec był, proszę pana, za czasów komunistycznych takim... Generałem, proszę pana, adwokatów w Polsce, powiedzmy sobie. A matka mu pomagała w tym, jego. A on miał wtedy, proszę pana, lat... Ile? Chyba z pięć czy z sześć. Przychodził tutaj do mojego syna, panie, bo to koledzy byli, przychodził do syna, prawda, odwiedzał [jak był chory syn]. Dzisiaj profesor mówi takie rzeczy. Ja mu mówię: „Panie profesorze, Polacy zdobyli Monte Cassino. Sztandar zawiesili Polacy. Zawiesili sztandar Polacy. A to, że się Niemcy wycofali, proszę pana, z tego, zresztą stamtąd, to się wycofali, żeby się nie dostać w nasze ręce. No prosta sprawa, no”. A Niemcy nie chcieli, prawda, gdyby dostali się w nasze ręce, to ja nie wiem, czy żywi by byli, czy nie byłiby żywi. To trudno powiedzieć, prawda. Bo mogli spotkać ich nasi i na miejscu strzelać do nich i koniec. Oni tego chcieli uniknąć. No, uniknęli, bo się wycofali, no. Wycofali się i tamci weszli, ale już Niemcy mieli, prawda, granicę. Także tutaj nie było takiej sytuacji. Nie można tego poglądu, prawda, mówić, że Polacy nie zdobyli Monte Cassino, no, nie. Nie wiem, to historyk, żeby mówił, panie. Wprawdzie młody, no, młody historyk, no, to może, prawda, nie miał żadnej praktyki, to... Taka była sytuacja, prawda, nasza. A co po Monte Cassino, to dalej szliśmy już. Na Ankone, z Ankony do... No. Wyleciało z pamięci mi miasto. Na „B”.

**Adam Kudelka:** Bolonia.

**Antoni Lipka:** Tak, do Bolonii, tak.

**Adam Kudęka:** A wśród tych kolegów, którzy byli z panem jeszcze pod Tobrukiem, to ilu z nich przeżyło, no, ten atak na Monte Cassino? Czy wszyscy poszliście dalej, czy... Jakie były ich losy?

**Antoni Lipka:** To 3. dywizja przyszła. 80% tych dywizji byli karpaczczyki. Karpaczczyki byli tam. Tam zginęło kilkoro tych karpaczczyków. Do Polski przyjechało ich niewielu. Dzisiaj jest nas dwóch. Tutaj w Warszawie. Tylko. Jeszcze w Krakowie jakichś trzech czy czterech żyje. Jeden, czy jeden, tutaj w Ciechanowie, czy... Jakieś miasto tutaj za Warszawą niedaleko, czy na „C”. Jest takie miasto na „C”. Niedaleko Warszawy.

**Adam Kudęka:** Może być Ciechanów.

**Antoni Lipka:** Nie, to nie jest Ciechanów. To jakoś inaczej się nazywa. Na „C”. Tam jest jeden też karpaczczyk. W Poznaniu jest jeden żyjący. Ale już nie ma karpaczczyków. Odeszli wszyscy, prawda, na wieczny odpoczynek. Takie losy były. Tak, że z grubsza mogę państwu opowiedzieć. Z grubsza, bo to szczegóły, jakbyśmy zaczęli teraz każdy szczegół oglądać, to by to długo trwało bardzo.

**Adam Kudęka:** Jak dalej te losy się potoczyły, brygady? Doszliście do Bolonii, tak?

**Antoni Lipka:** I w Bolonii był koniec.

**Adam Kudęka:** Było rozwiązanie, tak?

**Antoni Lipka:** Nie, nie. Naszego rozwiązania nie było w Bolonii. Bolonię zdobyliśmy, generał Anders został odznaczony wtedy. Dostał odznaczenie za zdobycie Bolonii. To jakiś ten wódz naczelny Bolonii wręczał mu, panie, tę odznakę tam. Stał obok niego jego zastępca, pułkownik. Zapomniałem, jak się nazywa. To był koniec Bolonii, prawda. Koniec naszej pracy w Bolonii i we Włoszech, w ogóle we Włoszech. A co się stało, proszę pana, to wie pan, jest różna legenda na ten temat, dlaczego nas rozbrojono tak szybko. Pierwsza rzecz, oddano pół Polski, znaczy może nie pół, ale jedną trzecią Polski, oddano Rosjanom. Oddał to kto? Prezydent Ameryki, nie prezydent, tylko prezes, Churchill, angielski, tak, i polski człowiek. I polski człowiek jeden. Oddali Rosjanom, ale głównymi było tych dwóch. Bo Stalin zażądał tego prawdopodobnie. Podobno tak było, że Stalin zażądał, żeby te tereny oddać. I oddali, prawda, Polakom tutaj, ci Rosjanie wysiedlili, jak wiecie, bardzo szybko wysiedlili wszystkich, sprowadzili swoich na te miejsca. A naszych wywieźli hen tam do siebie, daleko, daleko w pustynię, tak zwaną, proszę pana, rosyjską. Bo ja też tam zwiedzałem po wojnie te tereny, gdzie oni tam byli, i jeszcze są do dzisiaj. To była nędza, to była nędza, to życie tam w Związku Radzieckim. To było nędza. To, co się uratowało, to chyba cudem. To chyba cudem się uratowało. Niektórzy też może poszli na rękę Związkowi Radzieckiemu, to może się nie, może jakoś tam utrzymali się, utrzymali się, prawda. Ale inni to byli naprawdę, nędza była niesamowita. Niesamowita, prawda. I trzeba było, wie pan, tę Polskę oddać, no. Komuś oddali za to. Dlaczego oddali? Anglia się bała. Bała się, proszę pana, żeby Rosjanie nie poszli dalej na zachód. Bo wiedzieli dokładnie, że przegraliby wojnę. Oni sobie zdawali z tego sprawę. Churchill, dlatego on oddał Polskę



na to, żeby Anglię utrzymać. I się nie liczył z Polską, prawda, i z Czechami ani tam z innymi. Generał Anders, była taka pogłoska, jak się wojna skończyła, proszę pana, we Włoszech. Co zrobić z Polakami. To jest armia, jednak była dosyć duża. Była taka fama, nie wiem czy to puszczona, czy to prawda. Twierdzą, że to prawda jest. Że on utworzył, proszę pana, zespół ludzi, oficerów. I chciał uderzyć polskimi wojskami poprzez Austrię, proszę pana, na Polskę. To znaczy na wojska radzieckie, w środek wojsk radzieckich, tak, można powiedzieć, bo to w Niemczech wojska radzieckie były, i tam u siebie w kraju. W Niemczech byli uzbrojeni, ale tam na pewno nie byli uzbrojeni. Tak mi się przynajmniej wydaje, bo tak logicznie by wyglądało, jakby uderzył na Austrię, i z Austrii na teren Polski, prawda, no to by wszedł w środek pusty. Tylko cywile by tam byli, bo wojska by tam nie było. Tak mi się to układa, prawda. No ale to pan Churchill, zdaje się uprzedził pana Andersa, tak mi się też wydaje, bo to co innego, rozwiązać 2. Korpus Polski we Włoszech i przewieźć natychmiast do Anglii całej. Niech pan mi powie, jakie państwo by to zrobiło, na jakiej podstawie by to zrobiło. Dlaczego we Włoszech myśmy nie mogli być i tam rozwiązani we Włoszech. I z Włoch jechali tam, gdzie chcemy jechać, pani. Nie, wywieźli nas wszystkich do Anglii. Niektórzy wrócili do Polski, stamtąd, tam były gromadki, niektórzy wrócili, prawda, i zostali do Polski, niektórzy się dobrze urządzili, dlatego że rodzice byli tutaj, prawda, zaawansowani w tej władzy, czy tam coś, mieli dobrze. I to chyba było powodem rozwiązania nas tak szybko, bo to niespodziewanie, niespodziewanie. Myśmy się nie spodziewali, że my jesteśmy rozwiązani już. Tego nikt głośno nie mówi, nikt, to jest moje, takie proszę pana, bo ja te, o tym, że on tam chciał jechać, że wojsko skierować, to nie była tajemnica u nas, tam na Zachodzie, w wojsku. Nie była żadna tajemnica, wszyscy wiedzieli, że taka sytuacja się, panie, tworzy. A później się, rozwiązani jesteśmy. 2. Korpus się rozwiązuje i w szybkim tempie, praktycznie w szybkim tempie przywieziono do Anglii, która była po wojnie zniszczona, wie pan, i oni władowali do siebie wszystkich, pan sobie wyobraża teraz tak. Kto by to zrobił, kto by to tak zrobił? Oni chcieli dać nam pomoc prawdopodobnie, no tak, ja wychodzę z takiego założenia, że pomoc, w ten sposób Polaków, prawda, ratują od czego? To samo mogli zrobić z Włoch. Ta sama sytuacja mogła absolutnie z Włoch nastąpić. No, ale stało się, stało się, prawda. Część wróciła do Polski, między innymi ja. Wróciłem do Polski, prawda. Wróciłem ze względów czysto rodzinnych.

**Adam Kudelka:** Co się stało z żołnierzami?

**Magdalena Smoderek:** No nie, pan wrócił do Polski.

**Antoni Lipka:** Nie, ja wróciłem, ale pan mówił o wszystkich, tak? Niektórzy pojechali do Polski, z Włoch pojechali. Niektórzy zostali we Włoszech. We Włoszech niektórzy zostali, a reszta pojechała do Anglii. Ja pojechałem do Anglii, chyba rok czasu w Anglii byłem. Po czterdziestym chyba, bo ja byłem tak, ja wracałem z Palestyny wtedy. W Palestynie była to rozwiązana. W Palestynie tę jednostkę Toros zlikwidowali w roku chyba 1946. W 1946 roku przerwali całą jednostkę, też do Anglii. W 1946, w 1947 roku, tak. W 1947 roku jeszcze byłem, a w 1948 roku wróciłem do Polski. Gdzieś na swoje imieniny przyjechałem do Polski. I tutaj co, trzeba było się starać w pierwszym rządzie o pracę. Miałem to szczęście, że gdzie poszedłem, przedstawiłem kim jestem, co mogę zrobić. Chodziłem po tych jednostkach, co mają transporty. Bo tam najwięcej potrzeba było wtedy w Polsce. A jak najbardziej przyjmą, towarzysza przyjmą. Ja napisałem podanie, poszedłem na drugi dzień. „Towarzyszu, trzeba było wczoraj przyjść złożyć, bo już zajęte miejsce”. Jak przeczytali, że wróciłem z Anglii, to już mnie nie chcieli mieć u siebie. W kilku miejscach takie szczęście miałem, a szczęście przyszło z innego punktu, muszę wam powiedzieć. To było szczęście moje, tak samo jak w tym



pociągu. Stałem kiedyś, ten dom towarowy pierwszy był budowany na Brackiej. Wiecie, jeszcze do dzisiaj stoi ten dom. A na rogu w tym domu było przedsiębiorstwo Orbis, turystyczne. Ja stałem akurat przed tym domem, gdzie Orbis. I oglądając tutaj, to jest dwa kroki. Jak wychodzili z pracy. I widzę, że wychodził gość, mój kolega z brygady karpackiej. Ja się obróciłem w jego stronę, on mnie zauważył. Podszedł do mnie i mówi: „Co ty tu robisz?” Ja mówię: „Przyjechałem tak jak i ty”. To był podchorąży. Pochodzenia żydowskiego. „A co ty robisz?” Ja mówię: „Szukam pracy”. On mówi: „Posłuchaj, napisz podanie, przyjdź jutro do mnie. Ja na drugim piętrze urzęduję w pokoju, tym i tym. Przyjdź z podaniem”. Zdałem podanie, prawda. Przyszedłem do niego na drugi dzień. On mnie posadził, żebym ja poczekał. „Poczekaj na mnie, ja zaraz przyjdę i pójdę do dyrektora”. Poszedł do dyrektora, nie było ich chyba, nie wiem, z pół godziny, może trochę dłużej. Ja już zwątpiłem, czy w ogóle wróci. Przychodził i mówi: „Przyjęty, jesteś, jutro przyjdź do pracy”. Ja powiedziałem: „Dziękuję ci serdecznie”, na kierowcę. „Serdecznie ci dziękuję, żeś mi dał przynajmniej pracę”. Wiesz, ja mówię, widzę, no. Ja przyszedłem jako kierowca do przedsiębiorstwa pracować. Poszedłem do tego garażu następnego dnia. To było tam, gdzie teraz stoi ten radziecki... Ten budynek duży, jak on się tam nazywa. Wiecie gdzie. Tam na tym miejscu było, pobudowany jest ten dom, ten pałac radziecki. Na Śródmieściu.

**Adam Kudelka:** Pałac Kultury i Nauki?

**Antoni Lipka:** Pałac Kultury i Nauki, właśnie. Wszedłem do tego garażu. Starszy człowiek jest, tam z żoną mieszkał, w tym garażu, tam miał jakieś mieszkanie. Bardzo porządny chłop był. Niepartyjni. Wszyscy kierowcy partyjni. Wszyscy partyjni. Ja jeden się znalazłem niepartyjni tam. I na pewno taki autobus był. Nowy, sprowadzony przez to przedsiębiorstwo, na kierowcę mnie tego autobusu. Dobrze, niech będzie kierowca. Przyjechałem do żony i mówię tak: „Słuchaj, mam posadę. Na kierowcę. Ale będę musiał wyjeżdżać na kilka dni. Na kilkanaście nawet dni. Bo taka jest sytuacja. Więcej zarobię”. A ona mówi: „Słuchaj, zostań ty na miejscu, mniej zarabiasz i nie jeźdź nigdzie”. No ja powiedziałem. Ale pojechałem. Pojechałem i jeździłem chyba, ja wiem, dwa tygodnie. Dwa tygodnie jeździłem tym autobusem po całej Polsce. Przyjeżdżali zagraniczni ze wschodu. Rządowi, generałowie przyjeżdżali do nas. Ubrani niesamowicie. Mieli te walizki, powiązane sznurkiem to wszystko. Tacy byli dyplomaci zagraniczni wtedy, tam na zachodzie. Na wschodzie, przepraszam. I ja pojechałem z nim tam, chyba z dyrektorem raz pojechałem. Dyrektor pojechał też do Lwowa. Pojechał, z Lwowa gdzieś przyjeżdżała delegacja. I tak chyba za 2–3 dni dostaje pismo od dyrektora, żeby się zgłosił w zarządzie. Ja mam to pismo. Chcecie, to mogę wam pokazać, żebym się zgłosił w zarządzie. Ja się zgłosiłem, myślę sobie, no to już koniec pracy. Ja mówię, no co może być, koniec pracy. Przychodzę, a on do mnie mówi, nie, w tym piśmie napisane jest jeszcze, oprócz tego. Proszę o zgłoszenie się do dyrekcji na objęcie funkcji w dziale administracyjnym. No to się zgłosiłem, tak praktycznie. Zdziwiony byłem. Myślałem, jak dostałem to, czytając, że mnie zwolnili. Nie zwolnili, tylko przenieśli mnie do pracy w biurze po prostu. Wziąłem to wszystko, jak to się mówi, w garść. Zanim się zapoznałem z tymi wszystkimi, pracą, tego sprzętu. I to, prawda, o tym sprzęcie i organizacji, i o kierowcach, i o naprawach. Miałem roboty co niemiara. Ale zrobiłem się tak, żeby udowodnić, że mnie w kanty robią kierowcy. Taka była kantra, a wszyscy partyjni. Więc przychodzi jeden z kierowców i mówi do mnie tak: „Towarzyszu”, już towarzysz mnie nazywa, nie pan, tylko towarzysz. „Muszę jechać do warsztatu na naprawę samochodu”. „Proszę bardzo, do którego?” Coś tam mnie powiedział, na jakiejś tam ulicy, niedaleko tego garażu. Prywatny był warsztat, wtedy jeszcze były prywatne warsztaty, bo to jeszcze nie zdążyli wszystkiego zrobić. No, po takich 2–3 dniach przychodzi, mówi warsztat powiedział, że jest skończony i rachunek przynosi. „No dobrze,

że rachunek pan towarzysz wziął, bo to ja się nie zorientuję, co tam było robione”. Byłem święcie przekonany, że nie było robione. Ale on mi tak napisał, mówię, „Wszystko zrobione, dobrze wszystko jest?”, „Dobrze”. „No to chodźmy, jedziemy do warsztatu, do garażu, weźmiemy samochód, pojedziemy do niego, do tego, co naprawiał”. Przyjechałem do niego, ja widziałem, że śruby nie były odkręcane nawet, przyszedłem do tego właściciela, tego Polaka. I mówię do niego tak: „Proszę pana”, do niego to już „pan” mówię, „Pan naprawiał?”. On mówi: „Tak, naprawiałem”. „Zrobił pan wszystko, co było zrobione?” „Tak”. „To zdejmuj pan to koło, te dwa koła z tyłu”. „A po co pan będzie zdejmował?”. Ja mówię: „Zdejmuj pan te dwa koła, ja chcę zobaczyć, co tam jest”. On mi zdjął te koła, tam nie było nic ruszone. Nic, ani jedna śrubka nie była nawet ruszona. Nawet odkręcanie tych kół nie było ruszone. Ja mówię: „Co pan naprawił?”. „Panie, pan wie, jak to jest”, ja mówię: „Jak to ma być?”. „Jak ma być, panie?” „Co ma być, jak chcę rachunki, a to, co pan myśli, że ja to podpiszę? Ja nie podpiszę tego”. „Nie dostanie pan tego rachunku”. A mało jeszcze zrobiłem. Chciałem zrobić i to mnie akurat na rękę było dobrze, przychodzę, do sekretarza partii poszedłem. Bo to partyjny był. Ja mówię temu sekretarzowi: „Słuchajcie, towarzyszu, ale to jest fałszywy rachunek”. On się tyle znał, co nic. Mówię, co nie odkręcane było, niezrobione, a kazał sobie zapłacić. A kierowcą to jest towarzysz taki i taki. Taki starszy dla mnie. Ten partyjniak. I ja tego rachunku nie podpiszę. I nie zapłacili im. Nie zapłacili im tego. Wezwali tego kierowcę, ale ja później odczułem to, niestety, od kierowców. Ja odczułem to od kierowców. Oni tam później mi trochę dokuczali, ale ja się nie dałem im dokuczyć. Niestety, nie dałem. I tak wprowadziłem, że tak powiem, jakoś taką trochę logiczną pracę. Ostatecznie zrobione, jak tam 5 zamiast 10 złotych, to napisał 20, to pal go sześć, panie. Może tam coś robił więcej, ale nic nie zrobił, a pieniądze chciał, to nie. I to się ruszyło w tym przedsiębiorstwie u nas. I myślę sobie, teraz to mnie partyjni, panie, pomszczą. I mścili się, to niestety. Była sytuacja taka, że mścili się. A ratował mnie tylko dyrektor. Sam dyrektor mnie ratował w zasadzie. Sam dyrektor mnie ratował, prawda, od tych wszystkich nieszczęść, panie, pośrednich, prawda. Ale ja zrobiłem dużą robotę tam. Dużą robotę i duże podziękowanie dostałem przez cały okres, panie, i nic mi nie mogli zrobić. Nic nie mogli mi zrobić przez cały okres pracy. Ja pracowałem 20-parę lat w tym przedsiębiorstwie. Doszedłem do rangi zastępcy dyrektora. Tak że takie było. A ratował mnie w zasadzie człowiek pochodzenia żydowskiego. Ja się dziwiłem jemu. To był facet zrzucony przez Związek Radziecki z samolotu na teren Polski do organizacji podziemia u nas, wojska podziemnego. Poza naszym wojskiem, które było podziemne, to on też swoje tam miał robić, prawda. Coś mu nie wyszło i on tego naszego sekretarza głównego partii, teraz jak on się nazywa, może znacie nazwiska niektórych sekretarzy partii naszej.

**Adam Kudelka:** Bierut?

**Antoni Lipka:** Nie, nie Bierut. On był po Bierucie.

**Adam Kudelka:** Gomułka?

**Antoni Lipka:** O, Gomułka. Pan pamięta dobrze, Gomułka. Jak go zrzucili, to on Gomułkę robił, proszę pana, jakieś nie sprawozdanie, tylko coś jakieś miał do niego, czy pretensje, czy coś, nie wiem, no jakieś partyjne, bo to Gomułka był partyjny przecież, miał takie wielkie przemówienie przecież, panie, kiedyś, prawda, olbrzymie te, przed gmachem, prawda, tak. To on go, proszę pana, wie pan, sprawdzał jakoś, sprawdzał, czy... No, wiadomo, co tam mieli tam po partyjnemu. I potem mu kazał stawić, wkładał mu ręce w drzwi i zamykał drzwi, i łamał mu palce, paznokcie, tę rękę

tutaj, żeby mówił, Gomułka, żeby mówił. A Gomułka nie wiem, czy gadał, czy nie gadał, no, to tego nie znam. Ale to znam, prawda, tę akcję od partyjnych znam. I później Gomułka, jak miał, jak przyszedł do władzy tego, dowiedział się, że on jest dyrektorem, to go z miejsca zdjął. Od razu go wyrzucił z miejsca.

**Adam Kudęka:** A jak miał na nazwisko ten dyrektor?

**Antoni Lipka:** Na „K” się nazywał. Na „K”. Kar... Czekaj, panie. Gdzieś tu mam napisane. Kar... Kar..., Kar..., Kara..., Kara... No, nie. Musimy poszukać, bo nie dojdzie mi do głowy. Zresztą w stosunku do mnie był bardzo dobry człowiek, muszę panu powiedzieć. Bardzo dobry człowiek. On mi dużo pomógł. Kiedyś był taki sekretarz generalny, który uciekł od... Do Niemców. Wie pan, jak się nazywał, czy nie? A coś wiecie, coś o takim zjeździe w Polsce, uczonych, którzy mieli mieć zjazd w Anglii, Anglia odmówiła i na gwałt robiono u nas ten zjazd. I to był rok chyba... Osiemdziesiąty, czy któryś. Tak, to jeszcze w tym czasie było. Taki zjazd, olbrzymi zjazd tych uczonych. Proszę pana, był. To ja tam miałem taki... Bo mnie znów tam wyznaczono, ja się zdziwiłem, że ja zostałem tam, proszę pana, żeby kierować tym całym transportem obsługi, transportem tego całego, tego zespołu, tych ludzi. I jest taki moment, że wychodzą wieczorem już, gdzie oni, prawda, zawsze kończyli wcześniej te uroczystości, a tam grupka ludzi dłużej była, koleżanka, pilot, miała tam, prawda, odwieźć ich do prezydenta, znaczy do Gomułki, nie, już Gomułki nie było, już był prezydentem...

**Adam Kudęka:** Gierek?

**Antoni Lipka:** Nie, nie, nie Gierek. Pochowali, prawda, tam, pojechał do Rosji i tam umarł. Pal go sześc, tam panie, jak się on tam nazywał. Tam mieli jechać, w każdym bądź razie. I wyszli oni na zewnątrz, a nie było samochodu, żeby ich odwieźć. A ja stałem, ta koleżanka, która ma odwieźć ich, stałem, pytam się, po co oni wychodzą? No jadą do prezydenta. Ja mówię: „A czym?” „No, jak to czym? Samochodem”. A mówię: „A kto zamówił samochody dla nich?” Proszę pana, to ja biegiem poleciałem do miejsca swojej pracy, to tam było jakieś 50 metrów, więcej jak 50 metrów, żeby z tym dobiec to naokoło jeszcze, dobiec, zebrać, proszę pana, kierowców, żeby teraz z nimi podjechali. Wie pan, to trwało parę minut. I to któryś tam, wie pan, z partyjniaków, tych, który tam stał z boku na pewno i kontrolował tę całość, doniósł do tego głównego, proszę pana, właśnie sekretarza, który siedział w środku budynku, miał pośrodku taką okrągłą, proszę pana, ozdobioną dywanami, nie dywanami, cholera, miejsce, tam trzeba było chyba dwa razy obejść naokoło, żeby do niego trafić na końcu, bo tu chodziło o to, żeby dźwięki nie przechodziły stamtąd do środka zdaje się, prawda, czy od niego nawet na zewnątrz, no, nie wiem. Proszę pana, on mnie kazał zawołać do siebie. Ja tam wszedłem do siebie, a jak on mnie zbeształ, jak on mnie, proszę pana, zrugął, to ja słowa nie powiedziałem, muszę panu powiedzieć, słowem do niego się nie odezwałem i on w końcu mówi do tych dwóch: „Wyprowadzić”. Myślę sobie: „To na Rakowiecką chyba idę”. Tak rzeczywiście pomyślałem, że idę na Rakowiecką. A oni mnie prowadzą do mojego, do tego, zaprowadzili mnie do mojego działu. Ja usiadłem, to cholera, byłem zły nie z tej ziemi, to tak chodziłem. Tak chodziłem, prawda, do domu nie pojechałem, proszę pana, w ogóle, do domu nie jeździłem, raz spałem tam w namiocie, spałem, proszę pana, czasami, tam w jakimś hotelu, jak było wolne miejsce. I rano przyjechał ten dyrektor, bo tam urzędował też. Ja myślę, że idę do niego i dziękuję mu za pracę, dziękuję mu za wszystko, pani, nie chcę mieć styczności. I podszedłem, proszę pana, do dyrektora i mówię mu: „Panie dyrektorze”, a teraz przypomniałem sobie nazwisko jego, panie dyrektorze, panie towarzyszy dyrektorze, mówię o tym wypadku,

prawda, powiedziałem, tamto, a on do mnie mówi: „Niech się pani nie gniewa, na mnie, co powiem, teraz w tej chwili”. A on do mnie mówi: „Niech was w dupę pocałuje”. Tak do mnie powiedział: „Idźcie do swojej pracy”. To znaczy, między nimi była walka, to prosta sprawa, no. A on dbał o mnie, ten dyrektor, że tak bardzo dbał o moją, muszę pan powiedzieć, dbał o mnie. Nie wiem dlaczego, nie wiem dlaczego, nie wiem dlaczego, ale dbał o moją pracę. Nie miał żadnej skargi, nie miał żadnego, prawda, jakiejś uwagi innej, nic kompletnie, nic kompletnie. I on zaraz, momentalnie zszedł z tego dyrektorstwa, wyjechał do Niemiec i w Niemczech zmarł, pamiętam tak, później. A ten sekretarz uciekł też do Niemiec później, prawda, z Polski. A takie przeżycia drobne, pan widzi, to z czasów naszego życia.